



Kraków – warto wiedzieć

Spojrzenie na sztukę

Bo nie jest jeszcze malarzem ten, kto mniej lub więcej biegle, w taki albo inny sposób, według ustalonych zasad i wzorów, nakłada, albo i nie nakłada, jak to dziś jest w zwyczaju, farby na płótno, malarzem jest ten dopiero, kto potrafi tą drogą przekazać to, co swym wewnętrznym okiem rzeczywiście zobaczył.

Mieczysław Porębski



Fot. Marian Nowy

Bohaterem kolejnego spotkania w Kawiarni Naukowej PAU będzie Jan Matejko. Marta Kłak-Ambrożkiewicz (kierownik zbiorów Jana Matejki Muzeum Narodowego w Krakowie) przedstawi wykład pod tytułem: „Czego nie wiemy o Janie Matejce”. Spotkanie odbędzie się w najbliższy poniedziałek, 20 stycznia 2014 roku o godz. 18.15 w Dużej Sali Akademii, ul. Sławkowska 17. Nie będziemy w tym momencie, bo też nie wypada, ujawniać treści wykładu, przypomnijmy za to sesję poświęconą Matejce, jaka przed dwudziestu laty odbyła się w Międzynarodowym Centrum Kultury w Krakowie. Redaktorami naukowymi konferencyjnego wydawnictwa byli Piotr Krakowski i Jacek Purchla, a w samej konferencji wzięli udział tacy historycy sztuki, jak Mieczysław Porębski, Marek Rostworowski, Maria Poprzęcka, Jacek Woźniakowski, Jan K. Ostrowski, Tomasz Gryglewicz, Waldemar Okoń, Anna Zeńczuk, nie wymieniając już autorów zagranicznych. Otwierając konferencję Piotr Krakowski mówił: „Matejko z pewnością był wielkim wizjonerem i dopiero on – jak to podkreśla Mieczysław Porębski – «zdolał na trwałe zawładnąć naszą narodową wyobraźnią...» Jego zdaniem, od Matejki «bierze początek owa szczególna symbioza literatury i sztuk wizualno-muzycznych, nie tylko malarstwa...» – owa symbioza, która tak wyraźnie ujawniła się w twórczości Stanisława Wyspiańskiego, potem Witkacego, czy wreszcie Tadeusza Kantora”.

Zajrzyjmy do wydanej w 1908 roku we Lwowie pracy Stanisława Witkiewicza, zatytułowanej po prostu *Matejko*: „Malarstwo jest tylko częścią tego świata, jest tylko jednym z punktów, na który pada część promieni barwnego ogniska, które ludzkość zapaliła nad swoim bytem. [...] Wszyscy pożądamy barwy, wszyscy pracują nad jej zatrzymaniem i utrwaleniem na powierzchni wszystkich rzeczy i na sobie samych i wszyscy odczuwają z niej radość, wszystkich nuży i męczy brak wrażeń barwnych, jeżeli nie jest chwilowym kontrastem, reakcją przeciw ich nadmiarowi”.



Fot. Marian Nowy

W listopadzie ub. roku odsłonięto na Plantach pomnik Jana Matejki, autorstwa Jana Tutaja z ASP

Friedrich Wilhelm Joseph von Schelling – niemiecki filozof, inicjator romantyzmu, w swym dziele zatytułowanym *Filozofia sztuki* napisał m.in.: „Oko wymaga we wszystkim, co ma mu sprawić satysfakcję, harmonii barw na mocy tej samej konieczności i tych samych praw, zgodnie z którymi ta harmonia powstaje w związku zewnętrznym. Oko ma wtedy najwyższą radość, kiedy po wytrąceniu z nużącej tożsamości wraca przeciw ponownie do doskonałej równowagi. Dlatego oko wymaga na ogół w każdym malowidle totalności barw, i trzeba tylko nieco studium i uwagi, by przekonać się, jak doskonałym wycuciem tego postulatu kierowali się wielcy mistrzowie. Bardzo często można przekonać się o tym, że w wielkich kompozycjach ów wymóg zostaje spełniony nie tylko w tej mierze, w jakiej było to konieczne ze względu na totalność barw w tych kompozycjach”.

A gdy wszystkie te warunki zostaną spełnione i powstanie dzieło, pozostaje pytanie o jego wartość? Józef Pieter odpowiada na to pytanie w pracy *Krytyka dzieł twórczych*. Jego zdaniem, dzieła są użyteczne, o ile służą za narzędzia do spełnienia potrzeb. Narzędziami są nie tylko te fizyczne, pomagające wykonywać różnorakie czynności, narzędziami są też idee i programy społeczne, bo służą do utrwalania lub rekonstrukcji życia społecznego. Są więc nimi również: „powieści, utwory sceniczne, wiersze, obrazy, posągi, utwory muzyczne, bo służą do rozrywki, do wypoczynku lub podniesienia życia kulturalnego konsumentów. Wobec tego, że narzędzia służą do spełnienia odpowiednich potrzeb, zamiast o użyteczności mówić możemy też o służebności. Faktem bezspornym jest – pisze Józef Pieter – że nie ma przeżyć estetycznych bez aktualnego stosunku widza lub słuchacza do przedmiotów pięknych. Bez znaczenia byłyby dyskusje nad przedmiotami pięknymi, gdyby nie było przeżyć estetycznych”.

Wszyscy jesteśmy dziedzicami, dziedzicami kultury. Zaś dziedzictwo kultury leży u podstaw wszelkiego życia kulturalnego – przypomina Paweł Rybicki w swym dziele *Struktura społecznego świata*. Z ogromu tego dziedzictwa odbiorca może dokonywać wyboru, z jednymi dziełami utożsamiając się, inne pozostawiając poza swoimi zainteresowaniami. Jednak od dziedzictwa nie uciekniemy. „Dziedzictwo kultury tkwi w społeczności i nikt nie może wyłamać się z jego kręgu tak bezwzględnie, by nawet istnienie owego dziedzictwa było mu całkiem niewiadome. [...] Tak czy inaczej dzielone dziedzictwo kultury pozostaje czynnikiem ciągłości społecznej” – pisał Paweł Rybicki.

Zapraszamy do Kawiarni Naukowej!

MARIAN NOWY